Nr 470. Kraków, Środa 21 Października 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko **„Nadesłane“** po 80 hal. od wiersza. — **„Głosy publiczne“** po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym **w poniedziałki i dni poświąteczne,** zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwycięskie walki w Galicyi i Król. Polskiem.

Pełne otuchy i najlepszych na najbliższą przyszłość nadziei, — otrzymaliśmy wczoraj z austryackiego sztabu generalnego wiadomości. Już dzisiaj przedstawia się, wedle urzędowych relacyj, plan operacyjny armii austryackiej w Galicyi wcale jasno i niedwuznacznie. Mianowicie ofenzywa austryacka posuwa się od prawego brzegu Sanu na wschód, godząc w centrum armii rosyjskiej, odsuniętej od Przemyśla w kierunku ku Medyce. — Równocześnie wypiera armia austryacka Rosyan od południa, a na północ od Karpat i Beskidów, wzdłuż rzek Strwiąża, Stryja i górnego Dniestru, a nadto operuje w Bukowinie wzdłuż rzeki Seretu.

Na linii Stary Sambor—Stara Sól—Medyka toczą się przewlekłe walki, obie strony bowiem okopały się i szańcami polnemi zbliżają się ku sobie. Walka w polu zamieniła się tutaj, podobnie jak we Francyi na linii przedparyskiej, w walkę polowo-forteczną. Równocześnie zaś, jak dzisiejsze poranne depesze donoszą, operująca tutaj, na prawem swojem skrzydle, armia austryacka, przedłuża coraz dalej swój front ku południowi, aby go oprzeć o Karpaty i nie dopuścić do obejścia głównej swej linii Stary Sambor—Stara Sól. Akcya w tym kierunku podjęta, uwieńczona została bardzo pięknym sukcesem.

Niezwykle też doniosłą wartość strategiczną posiada, podana dzisiaj rano przez austryacki sztab generalny, wiadomość, że po sforsowaniu i zajęciu Körösmözö na Węgrzech, armia austryacka zajęła w Galicyi miasto Stryj. W ten sposób z dwóch stron wywalcza sobie armia austryacka dostęp do Lwowa: od Przemyśla na linii Medyka-Gródek i na linii Stary Sambor—Sambor—Stryj, przypierając Moskali tutaj na północ, tam na wschód.

Niezależnie od tego zajęły wojska austryackie miasto Seret, położone nad rzeką tego nazwiska na Bukowinie, tuż na jej granicy rumuńskiej. Wiadomość ta jest bardzo miłą niespodzianką, świadczy bowiem, że armia austryacka operowała od dłuższego czasu na terytoryum północnej Bukowiny i prawdopodobnie je zajęła, jeżeli słyszymy o wyparciu Moskali z pogranicznego, na wschodnim krańcu Bukowiny położonego Seretu.

Sytuacya strategiczna armii austryackiej w Galicyi i w północnej Bukowinie przedstawia się więc w tej chwili bardzo korzystnie.

Austryacko-niemiecki plan operacyjny.

Budapeszt, 21 października.

Oficyalny „Pester Lloyd“ omawia w artykule wstępnym historyę podjętej w ostatnich czasach wspólnej akcyi Austro-Węgier i Niemiec przeciw Rosyi w Królestwie Polskiem. Czytamy tam, że przed niedawnym czasem odbyła się we Wrocławiu narada wojskowa, w której wziął udział generał Hindenburg i przedstawiciel austryackiego sztabu generalnego. Na konferencyi tej omówiono wszystkie szczegóły mającej nastąpić ofenzywy. — Bezpośrednio potem rozpoczęło się wykonywanie tego ustalonego planu. Gdy wojskom austryackim powiodło się powstrzymać rosyjską ofenzywę nad Sanem, stworzono tem samem podstawę do dalszej zwycięskiej akcyi.

W cichości i wielkiej tajemnicy przed Rosyanami, którzy nie mieli pojęcia o przygotowanej dywersyi, maszerowała ze Śląska armia, licząca kilka setek tysięcy ludzi na Królestwo Polskie i w krótkim czasie dokonała wskazanego w planie operacyjnym pochodu.

Równocześnie rozpoczęła się po nadejściu wojsk niemieckich do Galicyi ofenzywa na linii Sanu i Wisły oraz pochód wojsk austryackich na Przemyśl.

Rosyanie, których te operacye zaskoczyły zupełnie niespodziewanie, pospiesznie wycofać musieli więcej, niż 20 dywizyj ze wschodniej Galicyi i rzucić je do Królestwa Polskiego, a równocześnie także osłabić swą armię, operującą w Prusiech wschodnich. Obecnie oczekują oni nacierającego nieprzyjaciela na linii Iwangród—Warszawa, gdzie mu się udało zapewnić sobie silne pozycye.

Wobec tego, że wszystkie szczegóły ustalonego planu są najściślej wykonywane, panuje ogólne przekonanie, że zajęcie Warszawy jest kwestyą dni najbliższych.

Przygotowania do ostrzeliwania Warszawy.

Wiedeń, 21 października.

„Reichspost“ donosi: Wszystkie dzienniki donoszą zgodnie o pomyślnym postępie walk pod Warszawą.

Zarządzono przygotowania do **ostrzeliwania fortów Warszawy.**

Odległa od Warszawy o 12 kilom. stacya kolei Warsz. Wied. **Pruszków zajętą została przez wojska sprzymierzone.**

Zamierzony odwrót Rosyan na prawy brzeg Wisły.

Wrocław, 21 października.

Przybyli tu lotnicy niemieccy opowiadają, że stwierdzili już **pośpieszną przeprawę wojsk rosyjskich przez mosty warszawskie na prawy brzeg Wisły.**

Z walk pod Przemyślem.

Wiedeń, 20 października.

„Reichspost“ ogłasza list jednego z żołnierzy, który brał udział w obronie Przemyśla. — Żołnierz ten pisze:

Wyjechaliśmy z twierdzy pociągiem pancernym. Ja wraz z kilku kolegami otrzymałem rozkaz oczyszczenia terenu, po którym poprzednio posuwały się ataki rosyjskie. Rosyanie nie szczędzili ludzi. **Cała okolica, jak okiem sięgnąć, pokryta masami zwłok.** — Tysiące poległych Rosyan pochowano **w olbrzymich, masowych grobach,** a mimo to **tysiące i tysiące leżą jeszcze niepogrzebane na całej ogromnej przestrzeni.** — Wszędzie tylko śmierć i zniszczenie.

Robiliśmy, co tylko było w naszej mocy, aby usunąć ślady gościny śmierci, ale to kropla w morzu. **Tysiące ludzi będą tu miały robotę.**

Ośm razy przypuszczali Rosyanie szturm do twierdzy, ośm razy skonał ten szturm w straszliwym ogniu naszej artyleryi. Przy jednym z tych szturmów **doszczętnie zniesiony został 127 pułk piechoty rosyjskiej.**

Usposobienie wśród wojska naszego jest wprost świetne. Naprawdę. Austrya może być dumną ze swojej armii.

Straty Rosyan pod Przemyślem.

Wiedeń, 20 października.

„Reichspost“ donosi z Berlina: „Voss. Ztg“ donosi za dziennikami rosyjskimi, że Rosyanie stracili pod Przemyślem w rannych i zabitych przeszło 70.000 ludzi.

Zwycięska potyczka polskich Legionistów.

Z Biura Prasowego Departamentu wojskowego N. K. N. donoszą nam:

Legioniści polscy, którzy bohatersko odznaczyli się w walkach koło Huszt, Marmaros Sziget, a ostatnio pod Koeroesmezoe — jak nadchodzi wiadomość drogą telegraficzną — idą jako awangarda armii tam operującej. Po zajęciu Koeroesmezoe legioniści polscy pierwsi przekroczyli pas graniczny węgierski i stanęli na terenie galicyjskim.

Tu natknęła się nieliczna patrol legionistów na znaczniejszy oddział kozacki. Kozacy, mając przewagę liczebną, próbowali walki. Potyczka skończyła się jednak ich klęską, a chlubnem świadectwem męstwa legionistów. Siedmiu kozaków dostało się do niewoli, jeden poległ. Kilku kozaków rannych uwieźli kozacy swoim zwyczajem z pola walki. Patrol Legionu nie poniósł żadnych strat. W ręce naszych dostało się też sporo broni kozackiej i 8 koni.

Ten dzielny a zwycięski czyn polskich Legionistów na ziemi już własnej dokonany otrzymał żywą pochwałę komendy.

Wojna na morzu.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Londyn, 21 października.

Krążownik „Undauted“, który wraz z czterema kontrtorpedowcami przybył dnia 18 października do Harwich, donosi o walce na Morzu Północnem, co następuje:

W sobotę wyjechaliśmy z Harwich, aby pełnić służbę patrolową. Udało nam się zmusić niemieckie okręty do walki. Okręty te walczyły mężnie wobec przemocy. Wielkie działa krążownika „Undauted“ otworzyły ogień z odległości 5 mil. Krążownik, chroniony przez dwie łodzie podwodne przeciw atakowi torpedowemu, zwrócił swój ogień na dwie nieprzyjacielskie łodzie torpedowe, podczas gdy angielskie kontrtorpedowce zajęły się innemi łodziami torpedowemi. **Niemieckie łodzie torpedowe zatonęły jedna po drugiej,** walcząc mężnie do końca. **Walka trwała półtorej godziny.**

Rotterdam, 21 października.

„Rott. Courant“ donosi, że kapitan okrętu norweskiego „Drettnig Sophia“, który był świadkiem walki na morzu, widział wyraźnie, jak **jeden angielski kontrtorpedowiec trafiony został torpedą.** Z kontrtorpedowca tego wzniósł się słup dymu, z czego kapitan wnosi, że nastąpił wybuch kotła.

Bitwa pod Dunkierką.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 21 października.

„Localanzeiger“ donosi z Kopenhagi: **Pod Dunkierką słychać** od wczoraj rana **wielki huk dział.** Podobno od strony kanału biorą udział łodzie torpedowe i łodzie kanonierskie.

Ostrzeliwanie Ostendy?

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Amsterdam, 21 października.

Jedno z pism donosi ze Sleuys: W kilku południowo-zachodnich miejscowościach **słychać silny huk dział.** Utrzymują, że pochodzi on **z dział okrętów angielskich, które ostrzeliwują Ostendę.**

Bitwa pod Blankenberghe.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Amsterdam, 21 października.

„Het Nieuwe van den Dag“ donosi z Sas van Gent pod d. 19 b. m.:

W Blankenberghe znajdowało się 3000 żołnierzy belgijskich i 2000 straży obywatelskiej. Oddziały te **zostały zaskoczone zupełnie przez wkraczających do miasta Niemców i nie mogły uciec.**

Hr. Tisza o pokoju i wojnie.

Budapeszt, 21 października.

Jak donosi „Budapesti Hirlap“, hr. Tisza w interwiewie z pewną wybitną osobistością wyraził się, że usiłowania Anglii zmierzają do tego, **aby ogłodzić Niemcy i Austryę.** Zamiar ten jednak jej się nie uda. Wysiew u nas odbywa się prawidłowo i o braku środków żywności niema mowy. Dotarcie Niemców do brzegów francuskich północnego morza, może tylko wzmocnić nasz import.

Mówić teraz o pokoju byłoby przedwczesnem, nadmiernie długo jednak wojna nie może trwać. Walka na wszystkich frontach **zbyt intenzywnie jest prowadzoną, aby mogła trwać długo.**

Poza frontem bitwy.

Jeden ze sprawozdawców niemieckich z terenu wojny we Francyi tak opisuje swoje wrażenia:

„Właściwie chcieliśmy jechać tylko do Maubeuge. Byliśmy tam dwa dni, zwiedziliśmy stare wały forteczne, zielonym lasem pokryte, dziwacznie powykręcane, łaziliśmy po kazamatach i wieżach pancernych jednego ze zburzonych fortów zewnętrznych i oglądaliśmy stamtąd nowożytne pole bitwy z jej rowami strzeleckiemi na jednego i na masy, z roztrzaskanemi murami i rozrzuconemi tornistrami. Ale potem porwał nas wir pociągów na południe ku wielkiej bitwie. I widzieliśmy niejako mechanizm tej bitwy — oczywiście od wewnątrz.

„Między belgijskim a francuskim terenem wojny jest znaczna różnica. Tu we Francyi widzi się rzadziej spalone wsie, a gdy się rozmawia z mieszkańcami, nie stawiają kłopotliwych pytań w rodzaju: „Jak mogliście nas tak skrzywdzić?“ Ci ludzie tutaj przyjmują wojnę z Niemcami bez entuzyazmu, z pewnym fatalizmem. Mało nienawiści przeciw naszym żołnierzom — ale słyszeliśmy wiele skarg na ekonomiczne skutki wojny.

„Ten kraj, leżący w tyle naszych wojsk, jest uboższy, niż się zwykle myśli. Wsie są niezdobne i nie charakterystyczne. Teraz są z mężczyzn prawie całkiem ogołocone. Pewnego dnia ukazali się lotnicy francuscy i rozrzucali z powietrza odezwę rządu francuskiego do pospolitego ruszenia. Zaczęły się potajemne zebrania, a po kilku dniach podejrzane wędrówki mężczyzn na zachód, poza nasze prawe skrzydło, aby się dostać do wojska francuskiego. Wtedy dopiero przeszkodzili temu nasi ludzie, połapali ich, a potem całemi dniami uwoziły nasze pociągi do Niemiec masy obowiązanych do landszturmu Francuzów z prowincyj okupowanych. I dziś dosłownie po wsiach spotyka się tylko kobiety, dzieci i starców.

Co nam podczas naszych wędrówek przez te okolice wpadło w oko, to piękne francuskie pomniki dla wojowników. Czy ból podnieca wyobraźnię artystyczną więcej, niż uczucie tryumfu? Może. Prawie wszystkie pomniki wojowników były artystycznie szczere, nieraz porywające, zawsze pełne poezyi. I jedno jeszcze było nam sympatyczne: dobry stan grobów żołnierzy z r. 1870 zarówno niemieckich, jak francuskich. Wszystkie były dobrze utrzymane, bez różnicy między przyjacielem a nieprzyjacielem.

Ludzie i armaty i zaopatrzenie dla nich — oto, co wędruje ustawicznie od tyłu na linię wielkiej bitwy. Ludzie z ranami i krwawiącemi opatrunkami — oto, co wciąż powraca z wielkiej bitwy. Tak mniej więcej wygląda mechanizm wielkiej bitwy od wewnątrz, o ile go laik zdoła zrozumieć.

Tyle razy i tak dużo mówiono o niesłychanie nowożytnym charakterze nowożytnej bitwy — niepodobnym do bitew minionych czasów. Niewątpliwie, ale ileż średniowieczyzny także jest w tym nowożytnym obrazie. Widzieliśmy kolumny prowiantowe, pionierskie, amunicyjne, jak się wlokły wolno, koniki chłopskie, stare chłopskie wozy drabiniaste z namiotami, na wysokich kołach. O północy na rynku w Cambrai: oświetlenie pochodniami, głośne wołania, ciemne, powoli ruszające się postacie koni i ludzi, owiniętych w płaszcze, skrzypiące wozy, wołania: „Kto tam!“ — obrazy zaiste jakby Rembrandta, lub z trzydziestoletniej wojny. Nie, także nowożytna wojna nie składa się tylko z autów, i telefonów, z karabinów maszynowych i min elektrycznych — dziś także jeszcze wieczorami na ziemniaczyskach płoną malownicze ognie. Tylko pod jednym względem niema porównania — w cyfrach. Pozostawaliśmy przez kilka dni poza skrajnem prawem skrzydłem naszego wojska. Gdyby Wallenstein mógł widzieć tę olbrzymią ilość żołnierzy, którzy dziś poza bitwą stojąc, bitwę tę dopiero umożliwiają, zapytałby ze zdumieniem: skądże bierzecie ludzi, żeby tę wielką bitwę rzeczywiście stoczyć? A przytem jest to dopiero jeden mechanizm, który tu obserwujemy. Tam, poza naszemi bateryami i rowami stoi drugi, który pracuje z taką samą precyzyą, a ma może jeszcze większe rozmiary.

Ale i w tem jest nowożytna bitwa staromodniejszą, niżby się myślało: Nie wszystkich rannych zabierają samochody i wozy do lazaretów. Wielkie wojsko lekko rannych, otrzymawszy pierwszy opatrunek, maszeruje piechotą z pola bitwy do stacyi zbiorczej. Ten obraz to także wojna, taka, jaka zawsze była, tylko o wiele, wiele większa...

Także poza frontem zwycięża cierpliwość i wytrwałość, oraz solidarność. Widzieliśmy obrazy jak z bajki: kulawy prowadził ślepego, ślepy niósł kulawego. A dzielni członkowie Czerwonego Krzyża wszędzie wspomagali nietylko ramieniem, ale także pocieszając i rozweselając.“

Moratoryum sędziowskie.

Z prezydyum krajowego sądu wyższego otrzymujemy pismo następujące:

Jak wiadomo, cesarskie rozporządzenie o przedłużeniu moratoryum z dnia 27 września 1914 r. L. 261 dz. u. p. zawiera przepisy, które dla Galicyi i Bukowiny okazały się uciążliwemi, gdyż wyłączają one zasadniczo z pod moratoryum jednę czwartą część wszelkich pretensyj pieniężnych.

Obecnie dziennik praw państwa, wydany dnia 14 października 1914, ogłasza na podstawie cesarskiego rozporządzenia z 13 października 1914 r. Nr 278 dz. p. p. rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 13 października 1914 r. L. 279 dz. u. p., zawierające nowe przepisy o moratoryum dla Galicyi i Bukowiny. — Przepisy te czynią zadość słusznym żądaniom, wyrażonym przez miarodajne czynniki naszego kraju i Bukowiny, które to kraje przez wypadki wojenne najwięcej ucierpiały.

Wspomniane rozporządzenie ministeryalne znosi przepisy wrześniowego rozporządzenia moratoryjnego, ograniczające moratoryum tylko do trzech czwartych części płatnej pretensyi i opiera się na zasadach ces. rozp. z dnia 13 sierpnia 1914 r. L. 216 dz. u. p., przedłużając termin płatności pretensyj pieniężnych, o ile z pod moratoryum nie zostają wyjęte, w całości po dzień 30 listopada b. r., zaś na przeciąg 61 dni, jeżeli pretensya była płatna po dniu 1 października b. r.

Nowe rozporządzenie moratoryjne wyjmuje także niektóre grupy wierzytelności z pod moratoryum, atoli rozszerza znacznie dopuszczalność odroczenia terminu zapłaty wierzytelności pieniężnych, wprowadzając t. zw. moratoryum sędziowskie („richterliche Stundung“).

Mianowicie w myśl §§ 12, 13, 14 i 15 nowego rozporządzenia moratoryjnego może sąd pod pewnemi warunkami dozwolić na zwłokę do zapłaty także i takich zobowiązań pieniężnych, które powyższe rozporządzenie moratoryjne wyłączyło od tego dobrodziejstwa.

Ministerstwo sprawiedliwości, chcąc zapewnić należyte i odpowiadające potrzebom stosowanie owych postanowień o dopuszczalności sędziowskiego odroczenia terminu zapłaty, wystosowała do wszystkich sądów, wykonywujących orzecznictwo w sprawach cywilnych, reskrypt z 13 października 1913 Nr 76 dz. rozp. min. sprawiedl., zawierający następujące wskazówki:

„Na podstawie §§ 13 i 14 cesarskiego rozporządzenia z dnia 13 października 1914 L. 279 dz. u. p. dla Galicyi i Bukowiny o przedłużeniu terminów zapłaty prywatnych roszczeń pieniężnych, mogą sądy przedłużyć na wniosek pozwanego ustawowy termin zapłaty takich należytości, którym moratoryum z ustawy nie przysługuje, jeżeli takie zarządzeni znajduje usprawiedliwienie w położeniu ekonomicznem pozwanego, a wierzyciel nie dozna wskutek tego dotkliwego uszczerbku. Sądy mogą pod temi samemi warunkami dozwolić na podstawie § 15 powyższego cesarskiego rozporządzenia wstrzymania egzekucyj, prowadzonych w celu ściągnięcia wierzytelności, nie podlegających moratoryum. Przepisy te nakładają na sądy zadanie, pełne odpowiedzialności i znaczenia że względu na stosunki gospodarcze. Ponieważ ogólne przepisy, obejmując wyjątki od moratoryum, mogą obejmywać tylko zwykłe wypadki, regularnie się powtarzające, zatem potrzebny jest czynnik pośredniczący, którego zadaniem jest zbadanie i uwzględnienie zachodzącej w wyjątkowych wypadkach potrzeby zwłoki.

„Mając na względzie cel moratoryum sędziowskiego, sędzia nie będzie traktować przepisów o moratoryum w sposób ścieśniający, jako wyjątku od zasadniczych norm prawnych, ponieważ przepisy te mają umożliwić moratoryum tam, gdzie ono uzasadnione jest stosunkami gospodarczemi. — Z moratoryum sędziowskiego nie powinien korzystać ten, kto, stosownie do swego stanu ekonomicznego może zobowiązań swych dopełnić w całej rozciągłości prawnej. Natomiast strzedz się należy, aby przez ograniczenie dobrodziejstwa moratoryum nie sprowadzić ruiny gospodarczej jednostek. Sędzia powinien pogodzić dochodzone roszczenie z siłą gospodarczą dłużnika i w ten sposób utrzymywać zdolność gospodarczą jednostek w interesie ogółu. Musi on zatem badać ze szczególną starannością, czy w poszczególnym wypadku zachodzą wymagane podstawy do udzielenia moratoryum.

Rozstrzygnięcie sędziego jest ostateczne i niedopuszczające środków prawnych, ma ono zatem bardzo doniosłe znaczenie.

„Małoduszności należy się wystrzegać. — Swobodna ocena sędziego odnosi się tylko do badania faktycznych warunków. Jeżeli sędzia nabierze przekonania, że dłużnik rzeczywiście nie może uiścić zapłaty i że przez udzielenie dalszej zwłoki wierzyciel nie dozna niestosunkowej szkody, wniosek dłużnika o udzielenie mu zwłoki do zapłaty **będzie uwzględniony** — i zwłokę tę udzieli mu sędzia stosownie do potrzeby w granicach ustawą określonych.

„Sędziowie, należący do tego samego sądu, muszą się starać o to, ażeby postępować możliwie jak najbardziej jednolicie, tak, aby przy ocenieniu poszczególnych wypadków nie odgrywał roli przypadek, że ten lub ów sędzia na podstawie podziału czynności sprawę załatwiał.

„Jeżeli obrót prawny będzie liczyć się z tem, że we wszystkich stanem rzeczy usprawiedliwionych wypadkach będzie udzielone zawsze moratoryum sędziowskie, natenczas można spodziewać się, że wierzyciel, którego **pozasądownie** proszono o moratoryum, sam **udzieli dłużnikowi zwłoki** i oszczędzi mu kosztów postępowania sądowego, chociażby tylko dlatego, aby utrzymać dalsze stosunki z dłużnikiem.

„Pozasądowe załatwienie w ten sposób sprawy będzie zarazem świadectwem, że jednostka, poddając swą wolę interesom ogółu, sama jest zdolną dla ogólnego dobra ponieść ofiarę.“

Tym samym reskryptem zarządziło ministerstwo sprawiedliwości przedkładanie sobie przez wszystkie sądy przez przeciąg 4 tygodni tygodniowych wykazów, które mają dać obraz statystyczny wypadków, w których wedle poszczególnych pod tym względem obowiązujących przepisów moratoryum sędziowskiego udzielono.

Prezydyum sądu krajowego wyższego.

Z wrażeń sanitaryuszki.

Szpital nasz, to oddział 3-ci szpitala twierdzy krakowskiej nr IV, pozostający pod kierunkiem lekarskim dra Czaplickiego. Jestto oddział dla interny. Mamy więc nie rannych, ale chorych na zapalenie płuc, zapalenie opłucnej, reumatyzm, osłabienie serca — to są chorzy poważniejsi. Zdarza się zaś co parę dni, że przysyłają nam transporty sfatygowanych trudami — są to tak u nas zwani „goście hotelowi". Tacy otrzymują kąpiel i świeżą bieliznę, a odpocząwszy dwa lub trzy dni, jadą dalej, zazwyczaj do swoich pułków. Niekiedy zdarza się wśród naszych chorych wypadek ciężki i skomplikowany. Teraz n. p. mam pod opieką dońskiego kozaka, Fiodora Diatłowa, rannego i wziętego do niewoli pod Bieczem. Ma on przestrzelone lewe płuca, kula utkwiła mu w ciele. Lewe ramię również ma trzykrotnie przestrzelone, prawą nogę stłuczoną, a na domiar złego ma zapalenie osierdzia. Człowiek to młody i silny, może więc przetrzyma biedę. Nie umiem po rosyjsku, trudno mi więc porozumiewać się z nim. Ze spojrzeń jego widać jednak, że mu tu dobrze i że z opieki, jaką go otaczamy, jest zadowolony. Przy mundurze niema ani jednego guzika, zapytany opowiada, że „wasze sałdaty oderwały na pamiątkę". Pytam go ze śmiechem, co mnie na pamiątkę zostawi, na co otrzymuję odpowiedź, że jak wyzdrowieje, pójdzie na zarobek, to kupi mi chusteczkę. W sali wisi na ścianie portret cesarza. Kozak spogląda nań i powiada: Wasz imperator z naszym Aleksandrem III. byli przyjaciele, a teraz wojna! Jest to na ogół człowiek dość inteligentny i mądry. Słyszał o pisarzach rosyjskich, a Kryłowa bajki nawet cytuje.

Z galeryi moich chorych wymienić warto młodego, 18-letniego chłopaka z Jarosławskiego powiatu, nie żołnierza, ale woźnicę z tak zwanego „forszpanu", który jeździł za armią z kuchnią polową aż pod Lublin. Nabawił się w drodze zapalenia płuc i to ostrego. Dziś, po paru tygodniach choroby przychodzi już do siebie. W malignie majaczył o koniach, a i teraz martwi się o nie najwięcej.

W sali mojej miałam też innych chorych. Byli to trzej Słowieńcy z Bośni, muzułmanie. O porozumieniu się z nimi nie można było ani marzyć, rozmawiałam na migi i jakoś to tam szło. Jednego dnia zdobyłam w redakcyi słowieńską gazetę „Edinost". Cóż to była za niesłychana radość dla nich! Chorzy czytają chętnie, najchętniej jednak gazety, a w nich wiadomości wojenne.

Inny chory, Polak z Poznańskiego, a żołnierz pruski, znalazł przytułek w naszym szpitalu i po czterotygodniowej kuracyi zdrów odjechał wczoraj w stronę Wrocławia. „A propos" wojska pruskiego, znalazło u nas gościnę w czasie przemarszu wojsk pruskich ośmnastu „Reichsdeutsche" przemęczonych marszami. Po dwóch dniach odjechali.

Przed paroma dniami dostałem w opiekę rzadkiego gościa: legionistę. Agronom, obywatel z Królestwa Polskiego, poszedł za wezwaniem obowiązku, jak tylu innych. Przed tygodniem brał udział w potyczce pod Stopnicą w powiecie pińczowskim — oddział jego zwycięsko odparł napad nocny kozaków. Do nas przybył leczyć się na drętwicę nogi, ma się już lepiej i pragnie jak najprędzej pozwrócić do szeregów.

Chciałabym jeszcze na końcu przytoczyć kilka charakterystycznych określeń fachowych naszych żołnierzy-sanitaryuszy. Trzeba się było dobrze osłuchać, aby się zoryentować w tej mowie. I tak poduszka w ich języku zwie się „kopuzdrok", siennik „štrozak", na podwórzu, mówi się „na hofie", na piętrze, „na štoku", a określenie „na naszym abtalongu" (to znaczy: na naszym oddziele) słyszy się co chwila.

Kraków, w październiku 1914.

J. S.

KRONIKA.

Kraków, 21 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się po godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

O pomoc dla mieszczaństwa. Wczoraj udała się do prezesa Koła polskiego dra Lea liczna deputacya mieszczańska i wręczyła petycyę, obejmującą szereg słusznych postulatów, jak n. p. wstrzymanie egzekucyi podatków czynszowych, zarobkowych i dochodowych, odłożenie terminu przedkładania fasyj czynszowych do następnego roku, odpisanie wszelkich podatków za czas od 1 sierpnia b. r. aż do sześciu miesięcy po ukończeniu wojny, przedłużenia moratoryum do tego samego terminu, udzielenie doraźnej pomocy tym rękodzielnikom i przemysłowcom, którzy zmuszeni byli skutkiem wojny zamknąć swe pracownie, lub są skutkiem wojny w egzystencyi swojej zagrożeni. Wyczerpujące sprawozdanie o stosunkach panujących wśród mieszczaństwa z powodu wojny przedstawił r. m. Piotr Kosobucki.

Prezes dr Leo przyjął deputacyę nader życzliwie, przyrzekł na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego przedstawić słuszne postulaty mieszczaństwa i poczynić stosowne kroki u rządu, w sprawie zaś odłożenia terminu przedkładania fasyj podatkowych interweniować u namiestnika.

Ze spraw lokalnych podniosła deputacya niesłychane śrubowanie cen mąki przez młynarzy i prosiła prezesa Koła o dołożenie starań, aby rząd ustanowił maksymalne ceny mąki, według cen zboża. Dr Leo przyrzekł poprzeć sprawę w tym kierunku, aby rząd ukrócił wyzysk przy produkcyi i sprzedaży mąki.

Odznaczeni legioniści. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": Przez Cieszyn przejeżdżali dwaj legioniści z Węgier, gdzie z powodzeniem uczestniczyli w odparciu najazdu moskiewskiego. Jeden z nich, plutonowy, ze swym plutonem zdobył cztery armaty, drugi, kapral, ze swym oddziałem wziął 150 Moskali i szereg wozów trenu, dalej wóz z kancelaryą generała ze zbiorem map terenu sięgającego po Budapeszt oraz ze znacznym zapasem orderów rosyjskich. Za czyny te obaj legioniści nasi otrzymali krzyże waleczności i mianowania na chorążych. Zdobycze w mapach i orderach wieźli do Krakowa, dokąd ich odesłano z przeznaczeniem na instruktorów oficerskiej szkoły legionistów. — W dalszym ciągu dowiadujemy się, że ci dwaj legioniści należeli do legionów, które pod Marmarosz-Sziget wspólnie z „landszturmem" węgierskim i galicyjskim zadały stanowczą klęskę głównej sile rosyjskiej na Węgrzech.

Przyjmowanie pakietów na poczcie, na razie tylko z Austryi do Krakowa i galicyjskich urzędów pocztowych, położonych przy głównej linii kolei północnej i na odwrót, zostało przywrócone z zarządzenia, jak już donosiliśmy, ministerstwa handlu. Inspektorat pocztowy w Krakowie zawiadamia też, że czynność tę rozpoczęły wczoraj odnośne urzędy pocztowe.

Nauka w szkole XXXII. (męskiej i żeńskiej) na Zwierzyńcu rozpocznie się w poniedziałek 26 bm. Dyrekcya szkoły wydziałowej męskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem wzywa uczniów wpisanych do szkoły, aby zgromadzili się w budynku szkolnym w Zwierzyńcu w poniedziałek 26 b. m. o godz. 2 po południu.

Uczniowie zapisani do szkoły im. św. Wojciecha zgłoszą się 24 b. m., t. j. w sobotę o godzinie 2 po południu w budynku szkolnym im. St. Jachowicza przy placu św. Ducha, celem rozpoczęcia nauki.

Zarząd XXI. szkoły miejskiej im. króla Władysława Jagielly zawiadamia, iż w dniu 23 b. m. (piątek) podejmuje naukę dla uczniów klas II. III. i IV. od godziny 8 rano — tymczasowo w lokalu szkoły im. Jachowicza przy placu św. Ducha l. 3.

W gimnazyum i szkole pospolitej J. i M. Lewickich (dawniej H. Strażyńskiej) rozpocznie się po przerwie, wywołanej stosunkami wojennemi, regularna nauka we wtorek dnia 3 listopada o godzinie 9 rano. — Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya codziennie między 10 i 11 przed południem.

Koncert na rzecz legionistów. Piszą nam z Zakopanego:

Tegoroczny sezon jesienny, przewyższający ubiegłe lata liczbą przybyłych gości, nie obfituje w zwykłe w letniej stolicy Polski rozrywki i nie uderza głośnem tętnem towarzyskiego życia. Większość bawiących tu gości przebywa w Zakopanem nie dobrowolnie, a świadomość toczących się wypadków tłumi ochotę do głośniejszych zebrań. — Koncert na rzecz legionistów, który 17 b. m. wypełnił słuchaczami po brzegi salę pensyonatu „Gerlach", zyskał poklask przybyłych, dzięki poważnemu charakterowi, jaki mu nadano i dzięki pięknemu celowi, na który przeznaczono dochód.

Wieczór rozpoczęła starannie opracowanym, dłuższym referatem „O samodzielności i wytrwałości w pracy" pani A. Malewiczowa. W dalszej części usłyszeliśmy grę młodego, a utalentowanego skrzypka p. J. Hecka i pianistek pp. B. i M. Murdzińskich, oraz deklamacyę p. J. Dzierżawskiej. Jako wiele obiecujący talent śpiewacki dała się nam poznać p. J. Bocheńska, obdarzona nader pięknym, lirycznym sopranem, która z wdziękiem szczerego odczucia i z prawdziwą umiejętnością odśpiewała pieśni M. Karłowicza i in. — Pieśniom towarzyszył wysoce artystyczny, łączący się ze śpiewem w doskonałą całość akompaniament p. Janiny Lisowskiej. Słuchacze dziękowali wykonawcom za chwile,, pięknie spędzone, gorącym aplauzem, a na szlachetny cel przybyła

W Kętach, w dniu 18 b. m., staraniem powiatowego Komitetu Narodowego, odprawiono w kościele parafialnym solenne nabożeństwo na intencyę zwycięstwa polskich Legionów i wojsk austryackich i lepszej doli ojczyzny. Mszę świętą celebrował w asyście ksiądz Antoni Feliks, a podniosłe, gorącym duchem patryotycznym owiane kazanie wypowiedział z zapałem ksiądz wikary Franciszek Jeż. — Po nabożeństwie rozdawano między uczestników odezwę N. K. N. w sprawie przyjmowania legionistów rekonwalescentów.

Ś. p. Ernestyna Gaberle. Piszą nam z Wiednia: Przed dwoma tygodniami umarła tu Ernestyna Gaberle, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej w Jarosławiu. Przez 32 lata pracowała z jak największym pożytkiem na niwie nauczycielskiej, zyskując sobie ogólną miłość i szacunek.

Cholera. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: W dniu 20 b. m. stwierdzono dwa wypadki cholery azyatyckiej w Wiedniu 1 w Bernie, 1 w Kromieryżu, 1 w Witkowicach na Morawach, 1 w Cieszynie. W jednym wypadku w Wiedniu chorym jest przybysz z Galicyi, który dotychczas bawił w Wolfsberg w Karyntyi, w innych wypadkach osoby wojskowe z północnego terenu wojny. Podług sprawozdań, nadeszłych z Galicyi, zaszło 76 wypadków cholery u osób wojskowych w Gorlicach i 14 w Uhercu (powiat Lisko).

Jeńcy rosyjscy w Czechach. Dzienniki czeskie donoszą, że w najbliższych dniach przybędzie 10 tysięcy jeńców rosyjskich do dawnego obozu wojskowego w Nowym Benatku.

Transport jeńców rosyjskich, w liczbie 1200, przybył w sobotę do Pardubic, skąd wyprawiony został pociągiem do Józefowa.

Ochotniczy korpus narciarski. Bawarski związek narciarski postanowił w porozumieniu z ministerstwem wojny utworzyć ochotniczy korpus narciarski, który w razie przeciągnięcia się wojny do zimy, pełnić będą służbę polową.

Śmierć b. posła Malinowskiego. Berliński „Vorwärts" donosi, iż b. poseł socyalistyczny do rosyjskiej Dumy z Moskwy, Malinowski, padł na placu boju na terenie Królestwa Polskiego.

Odebranie tytułów. Z Petersburga telegrafują: Car zarządził, aby odebrano poddanym niemieckim i austryackim nadane im tytuły radców handlowych i przemysłowych.

Ks. Arsen Karageorgiewicz przybył do Petersburga, aby wstąpić w szeregi armii rosyjskiej.

Odznaczenia wojenne. Naczelna komenda armii nadała srebrne medale waleczności: st. strażnikowi straży skarb. Stanisławowi Misiakowi i strażnikowi Mieczysławowi Oppenhauerowi w uznaniu ich walecznego zachowania się przed wrogiem.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

Środa, 21 października: „Zażarty automobilista", farsa w 3 aktach Kratza.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 października termometr doszedł od + 7·5 do + 14·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 21 października o godz. 7 rano stan barometru 742·2 mm, termometru + 9·0 C.; wiatr: północno-wschodni.

Z Nowego Sącza do Przemyśla.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Nowy Sącz, 17 października.

Na dziedzińcu koszar obrony krajowej odbyło się tu uroczyste przypięcie odznaczeń kolejarzom nowosądeckim, którzy wśród morderczego ognia karabinów i dział nieprzyjacielskich, przeprowadzili pociąg do Przemyśla.

— Wiedzieliśmy jedno — opowiada jeden z nich — że do Przemyśla musi się zawieść pewne materyały zapasowe, a z niektórych stacyj uprzątnąć należy materyał przed zbliżającym się wrogiem. — Szczególniej szło o benzynę ze stacyi jasielskiej i przewiezienie jej do Przemyśla. Jechaliśmy dwiema maszynami. Jedna u przodu, druga z tyłu pociągu. Byliśmy na to przygotowani, że jeżeli żadną miarą nie uda się nam przeprowadzić całego pociągu, wówczas nie zważając na strzały nieprzyjacielskie, „odkuplujemy" pociąg w pewnej części, jedna część pojedzie naprzód, druga się cofnie i że w ten sposób rozstrzelimy atak nieprzyjacielski. Potrzeby tej nie było, my zaś obowiązek swój spełniliśmy tak dalece, że jeszcze jedna maszyna wróciła z Przemyśla do Nowego Sącza, przebijając się wśród kordonów nieprzyjacielskich na przestrzeni przeszło 100 klm. Druga maszyna musiała pozostać, personal jej jednak powrócił automobilem, również przedzierając się przez zbite wojsko rosyjskie, które nie szczędziło „pigułek" mniejszego i większego kalibru. Pędziliśmy naprzód bez wytchnienia, a celu naszego nie bylibyśmy osiągnęli, gdyby nie towarzyszący nam oficer, kilku żołnierzy i prowadzący pociągi starszy konduktor Klein. Oni to im bliżej Przemyśla na opuszczonych stacyach kontrolowali tory i ustawiali zwrotnice, nie zważając na prażący ich ogień nieprzyjacielski i odniesione rany.

W jeździe tej brali udział z ogrzewalni nowosądeckiej maszyniści St. Winter i Hen. Rawicki, jako prowadzący maszyny, maszyniści Tychowski i Kaleta, jako palacze i starszy konduktor Klein. Winter, Rawicki i Klein odznaczeni zostali medalami waleczności I kl., Tychowski i Kaleta II kl. — nadto wszyscy otrzymali gratyfikacyę po 500 K, naczelnik ogrzewalni radca Dutczyński i inż. Szurek listy pochwalne.

Wiadomości z Kołomyi.

Piszą nam z Wiednia:

Z zajętej przez Rosyan Kołomyi dostało się tutaj kilka informacyj, przywiezionych przez osobę, która zdołała wydostać się z miasta. Informacye te stwierdzają, że wszystkie urzędy opuściły Kołomyję jeszcze przed okupacyą rosyjską. Z urzędników miejskich pozostał na miejscu tylko jeden funkcyonaryusz magistratu, który włada nieco językiem rosyjskim, nauczywszy się go, gdy służył w Brodach przy policyi miejskiej. Znajomość języka rosyjskiego nie wiele mu jednak pomogła, bo i on stał się przedmiotem prześladowań i gwałtów ze strony wojska rosyjskiego.

Zrazu Rosyanie zachowywali się znośnie, potem jednak zaczęły się prowokacye, gwałty i rabunki. Ogromną panikę wywołały wojskowe zarządzenia rosyjskie. Mianowicie komendant zarządził brankę, t. j. **pobór do wojska rosyjskiego.** Bliższych szczegółów i rozmiarów tej branki obywatel ów przedstawić nie umie, w pierwszych już bowiem chwilach, gdy odnośne rozkazy zostały wydane, umknął z okupowanej przez Rosyan Kołomyi.

Mordercy Fussów przed sądem wojskowym.

(Sprawozdanie wł. „N. Reformy").

Przemyśl, 12 października.

Straszna zbrodnia w Pikulicach pod Przemyślem, dokonana w nocy z dnia 30 na 31 maja b. r., znalazła swój epilog przed Trybunałem sądu wojskowego w Przemyślu dnia 8 października. Jak wiadomo, ofiarą ohydnej zbrodni padło sześć osób: Markus Fuss, tegoż żona, troje dzieci i służąca Regina Fraenklówna. Troje zaś dzieci uszło cudem śmierci. Jedynym żywym świadkiem zbrodni był 10-letni Mojżesz Fuss, który pamiętał dokładnie szczegóły owej tragicznej nocy. Z zeznań Mojżesza wynikało zaraz w pierwszem stadyum śledztwa, że sprawcami byli żołnierze z pobliskich koszar. Istotnie dnia 2 czerwca zgłosił się w komisaryacie policyi w Przemyślu artylerzysta Bazyli Karczmar i zeznał, że wespół ze swoim kolegą Wasylem Rybczakiem byli krytycznej nocy u Fussa. Obydwóch artylerzystów aresztowano.

Dnia 8 października odbyła się tutaj rozprawa, której przewodniczył major-audytor Skorupski. Oskarżał prokurator por. audytor Rudolf Anton, bronili: Rybczaka adwokat dr Stern, Karczmara audytor dr Randula, jako rzeczoznawcy zasiadali dr Manheim i dr Giżyński. — Oskarżonych morderców wprowadzono w kajdanach i rozprawa rozpoczęła się. Przewodniczący major-audytor Skorupski prowadził rozprawę nader skrupulatnie i precyzyjnie.

Co do zeznań oskarżonych, to Karczmar zwalał całą winę na Rybczaka, a Rybczak na Karczmara, obaj jednak kłamali, a wrażenie ogólne na sali rozpraw było, że obaj mordowali.

Świadkiem głównym był 10-letni Mojżesz Fuss, który poznał Karczmara, jako mordercę, i zeznał szczegóły owej strasznej nocy.

Po orzeczeniu lekarzy-rzeczoznawców, przemawiali krótko prokurator i obrońcy, poczem o godzinie 9 wieczorem zapadł wyrok, skazujący Rybczaka i Karczmara **na karę śmierci przez powieszenie** z wykluczeniem wpierw ze związku armii. Mordercy przyjęli wyrok obojętnie.

Egzekucya.

W sobotę dnia 10 października o godzinie 9 rano obaj zasądzeni zostali straceni, a mianowicie najpierw Karczmar, później Rybczak. — Pierwszy okazał przed śmiercią skruchę i płakał; Rybczak modlił się do ostatniej chwili. Okropna tragedya w Pikulicach pod Przemyślem znalazła tedy równie tragiczny epilog.

Powołanie pospolitego ruszenia z r. 1892, 1893 i 1894.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 października.

Jak wiadomo, odbył się w dniach od 1 do 20 października przegląd pospolitego ruszenia lat 1892, 1893 i 1894. Ci, którzy **zostali uznani za zdolnych** do pospolitego ruszenia, **mają dnia 26 października wstąpić do służby.** We własnym ich interesie leży, żeby zabrali z sobą: jednę parę silnych, dobrze leżących trzewików, względnie butów, berlacze, ciepłą wełnianą bieliznę, ciepłą odzież, jako to: wełnianą kamizelkę z rękawami, wełniany kaftanik, sweater, futro, gruby płaszcz zimowy, pończochy wełniane, albo wełniane onucki, rękawiczki wełniane, kominiarkę, sztucle (Pulswaermer) koc ciepły i plecak, oraz na wszelki wypadek łyżkę, nóż i widelec, tudzież naczynia. Jeżeli te przedmioty zostaną uznane za nadające się do zastosowania w służbie wojskowej, zarząd wojskowy wypłaci odpowiednie do ich wartości odszkodowanie.

Telegramy.

Koło polskie w Berlinie.

Berlin. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, przy współudziale członków Izby panów, w celu zajęcia stanowiska wobec przedłożenia rządu o kredycie półtora miliarda marek.

Nadużycia serbskie wobec Bułgarów.

Sofia. Agencya bułgarska donosi: Poseł bułgarski w Niszu, który w ostatnich dniach miał kilkakrotnie konferencye z kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych o ciągle pogarszającej się sytuacyi bułgarskiej w Nowej Serbii, zaproponował, aby wysadzono mieszaną komisyę bułgarsko-serbską w departamencie Strumicy dla zbadania zażaleń bułgarskich. Rząd serbski tę propozycyę odrzucił, co charakteryzuje dostatecznie intencye rządu serbskiego.

Śmierć generała Hamiltona.

Londyn. Wśród poległych Anglików znajduje się także generał-major Herbert Hamilton.

Pożyczka miejska w Paryżu.

Paryż. „Echo de Paris" donosi: Paryska rada municypalna uchwaliła wydać pożyczkę miejską, w wysokości 117 mil. fr., dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych wojną. Mają być wydane bony po 100, 500 i 1.000 franków z jednorocznym terminem na 6 procent.

Na wybrzeżu Szwecyi.

Sztockholm. Oznajmiono, że latarnie morskie na zachodniem i południowem wybrzeżu Szwecyi mają być na razie zgaszone.

Zakaz płacenia Anglii.

Berlin. Dziennik ustaw państwa publikuje rozporządzenie, według którego zakaz płacenia Anglii rozciąga się także na Francyę i francuskie kolonie, tudzież zagraniczne posiadłości Francyi.

O wyspy Egiejskie.

Ateny. Opozycya miała zamiar wnieść wczoraj w Izbie deputowanych interpelacyę w sprawie wysp Egiejskich, lecz prezydent ministrów Venizelos odpowiedział, że odmówi odpowiedzi na tę interpelacyę ze względu na położenie w Europie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Dembiec, Zakopane, ul. Kościeliska l. 49, prosi **bratowej Emilii** ze Lwowa, **siostry z Jaworowa i Sławka Hnatkiewicza z Komarna** o podanie miejsca obecnego pobytu. 7416

Karatnickiego Włodzimierza, c. k. radcy leśnictwa poszukuje żona **Marya Karatnicka**, Cieszyn, hotel „zur Stadt Teschen". 7470

Zbiegłych z Kołomyi prosi o wiadomość o losie **Emilii Podstawskiej,** właścicielce stajni pocztowej i jej córki **Ireny Czerkawskiej, Janina Batycka,** Berno Mor., ul. Falkensteinera 31, III. p. 7368

Tadeusz Tyralski (k. k. Feldtransportleitung Nr. 2), Nowy Sącz, prosi rodziny o podanie adresu. 7445

JACK LONDON.

Apostata.

Nowela.

„Budzę się — choć to jeszcze noc.
„O, Panie! Ku pracy daj mi moc!
„A gdy mnie śmierć uwolni z mąk —
„Odejdę czysty — bom żył z rąk!"

— Jeżeli nie wstaniesz, Johnny — to nie dam ci jeść!

Groźba ta atoli nie sprawiła żadnego wrażenia na malcu. Spał dalej i tak samo uporczywie nie chciał rozstać się ze snem, jak marzyciel ze swem marzeniem. Ręce malca bezwiednie zwarły się w pięść i począł kurczowo wywijać niemi w powietrzu. Ciosy te przeznaczone były dla matki, lecz ta już przyzwyczaiła się do tego i zręcznie uchylając się od ciosów, trzęsła dalej chłopca za ramiona.

— Mówię ci, daj mi spokój!

Był to chorobliwy, senny krzyk, który szybko wzrastał przechodząc w dzikie łkanie, a następnie zamierając, przechodził w jęk żałosny. Było to stękanie zwierzęcia, pełne bólu i protestu, stękanie istoty dręczonej.

Ale matka nie zwracała na to uwagi. Była to kobieta o smutnym wyrazie oczu, o twarzy znużonej i bynajmniej nie dziwiła ją ta scena, ponieważ powtarzała się codziennie. Poczęła przeto ściągać zeń kołdrę, ale chłopiec, przestawszy wywijać rękoma, uchwycił się rozpaczliwie za kołdrę i, skuliwszy się cały w nogach łóżka — nie dał się odkryć. Następnie zabrała się do ściągania materaca na podłogę. Malec opierał się, a ona wytężała wszystkie siły. Przewaga, jak się okazało, była po jej stronie i zarówno malec jak i materac musieli ustąpić, przyczem pierwszy instynktownie poszedł w ślady drugiego, aby ukryć się przed odczuwanem w pokoju zimnem, które obezwładniało mu ciało.

Kiedy runął na kraj posłania, zdawało się, że musi spaść na podłogę głową na dół; ale grożące mu niebezpieczeństwo obudziło w nim świadomość. Podniósł się nieco i przez chwilę trwał w takiej pozycyi, zda się medytując o czemś, a następnie stanął nogami na podłodze. W tej samej chwili matka schwyciła go za ramiona i potrząsnęła nim silnie. Ścisnął tylko pięści, tym razem już mocniej i z bardziej wyraźną chęcią uderzenia. W tym samym momencie otworzył oczy.

Matka przestała nim trząść. Obudził się.

— Wstaję — odezwał się.

Porwała lampę i czemprędzej wyszła z pokoju, zostawiając go w ciemności.

— Prędzej! — rzuciła mu matka.

Nie zwracał uwagi na ciemność i począł się ubierać, a kiedy ubrał się — to skierowała się do kuchni. Chód miał zbyt ciężki, jak na tak szczupłego i lekkiego malca. Nogi wlokły się zda się za nim od swego własnego ciężaru, co wydawało się bardzo dziwnem, ponieważ miał takie chude nożyska! Przysunął do stołu krzesło z przedziurawionem siedzeniem.

— Johnny! — ostro krzyknęła matka.

Również ostro zerwał się z krzesła i, nie mówiąc ani słowa, podszedł do kranu wodociągowego. Był to brudny, obrzydliwy kran. Z muszli zalatywała obrzydliwa woń. Chłopak nie zwracał na to uwagi. Że muszlę tę było czuć — leżało to dlań w porządku rzeczy, podobnie jak w porządku rzeczy leżało i to, że mydło wywalane było w błocie i wcale się nie mydliło. To też i nie starał się zmusić go do mydlenia, a ograniczył się tylko do tego, że popluskał się w zimnej wodzie, wyciekającej z kranu. Nie zabrał się do czyszczenia zębów z tej prostej przyczyny, że nigdy nie widział szczoteczki do zębów i nie wiedział, iż istnieją na świecie tacy ludzie, którzy tracą czas na takie głupstwa, jak czyszczenie zębów...

— Raz chociaż domyślił się, że trzeba się umyć — ofuknęła go matka.

Zdjęła z kociołka rozbitą pokrywkę i nalała dwie filiżanki kawy. Malec nie zaoponował, ponieważ doprowadziłoby to do kłótni między nimi, w czem matka zawsze była nieugięta, jak głaz. „Raz chociaż" — odnosiło się do tego, żeby on wymył sobie twarz. Wytarł się mokrym, brudnym ręcznikiem, po którym na jego twarzy pozostały nitki.

— O, jakże pragnęłabym, abyśmy nie mieszkali tak daleko — odezwała się, kiedy usiadł. — Robię wszystko, co mogę. Sam wiesz. Ale każdy wydany dolar stanowi wielką różnicę, poza tem jest tu znacznie przestronniej. Czy ty to rozumiesz?

Johnny prawie jej nie słyszał; a zresztą nie słuchał... On tyle, tyle już razy słyszał to dawniej! Krąg jej myśli nie był rozległy i zawsze obracał się dokoła tego, że oni mieszkają tak daleko od fabryk i magazynów.

— Zaoszczędzić zbytecznego dolara — znaczy to kupić sobie prowiantów — zauważył tonem pouczającym. — Ja zawsze chętnie się zgodzę przejść dłuższą drogę, byle tylko zjeść lepiej...

Prędko spożył swój chleb, popijając prawie nieprzeżute kawałki łykami kawy. Gorący mętnawy płyn, który pił, nosił nazwę kawy. Johnny myślał, że to kawa, a nawet wyborna kawa. Była to jedna z tych nielicznych życiowych iluzyj, które jeszcze zachowały się u niego... Johnny nigdy nie pił prawdziwej kawy...

Jako dodatek do chleba, Johnny otrzymał maleńki kawałek zimnej wieprzowiny. Matka znowu nalała mu filiżankę kawy. Zjadłszy chleb, Johnny utkwił w niej pytający wzrok, jakgdyby pytając, co będzie dalej? Matka zaraz to zauważyła.

— No, nie bądź świnią, Johnny — rzekła. — Dostałeś swoją część. Twoi bracia i siostry są przecież mniejsi od ciebie.

Johnny nic nie odpowiedział na tę uwagę. Nie lubił wiele mówić. Przestał rzucać chciwe spojrzenia na jadło. Nigdy nie miał zwyczaju skarżyć się i odznaczał się niezwykłą wytrzymałością na głód, czego nauczył się w okropnej szkole, do której uczęszczał. Dopił swej kawy, wytarł ręką pot z czoła i zamierzał wstać.

— Poczekaj-no chwilkę — rzuciła prędko matka. — Przypuszczam, że mogę ci jeszcze dodać kęsek chleba, ale cieniuteńki...

Był to mały wybieg z jej strony. Udając, że kraje dla niego kęs chleba, matka Johnny'ego położyła chleb i kawałek oderżnięty z powrotem do koszyka, jemu zaś dała jeden z poprzednio ukrajanych dla siebie, który wyjęła z pod fartucha. Myślała, że udało się jej go oszukać, ale on spostrzegł jej podstęp. Mimo to, bez wyrzutów sumienia, wziął od niej pajdę chleba. Wytłomaczył sobie wnet filozoficznie, że przecież jego matka, będąca chronicznie chorą, nie może mieć takiego apetytu, jak inni ludzie...

Matka zaś, widząc, że Johnny żuje swój chleb, zbliżyła się do niego i przelała mu ze swej filiżanki kawę do jego filiżanki.

— Mam dziś żołądek trochę nie w porządku... — oświadczyła.

Długi i przeciągły świst, który doleciał z oddali, kazał obojgu podnieść się na nogi. Matka rzuciła przestraszonym wzrokiem na blaszany budzik, stojący na półce. Wskazówki pokazywały pół do szóstej. Cała ludność fabryczna już zbudziła się ze snu. Matka zarzuciła szal na plecy, a na głowę włożyła dziwny, bezkształtny szary kapelusz.

— Trzeba lecieć — rzekła, przykręcając lampę i zadmuchując ogień na kominie.

(C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.